

Rzeczy dziwne, a ciekawe

Teatr Komedia ciej Wojtyzko — „Wizje i zamówienia” Anny Borowej (współpraca — Ma- reżyseria — Krystyna Szner, scenografia — Andrzej Dudził- ski, choreografia — Tadeusz Wisniewski, muzyka — A. Borowa, E. Czuby, J. Wasowski.

„Jeśli się już nie możemy pokochać, to się przynajmniej tolerujmy!” — apeluje do widzów finałowa piosenka tych „Wizji i zamówień”. Co zrobić, spróbujmy!

zwłaszcza kiedy o to prosza Alina Janowska, Agnieszka Fitkau-Percecko i Irena Kownas. Właściwie to uroczyste panie skłony bylbym nawet pokochać, swalniając się może przy okazji z obowiązku tolerowania pani Anny Borowej. Jako, iż Teatr Komedia włożył w opracowanie jej widowiska wiele trudu, a że trud w znacznym stopniu okazał się jałowy, wina to bezspornie tekstów.

Tekstów, a nie tekstu, gdyż „Wizje i zamówienia” stanowią rodzaj składanki kabaretowej, a którą teatr planuje



wizyty w świetlicach zakładowych i domach kultury. Zamyśl szczytny — taka runda po sąsiadach z Żoliborza, którym chce się przy tej okazji opowiedzieć o ich dzielnicy, o jutrze i o, dzisiaj. Tyle, że tego „dzisiaj” w tekstach Anny Borowej i Macieja Wojtyzko nie uświadczysz, a jeśli „jutro” grozi nam takie, jak oni je widzą, to nie na Żoliborz bym osobiście pośpieszył, lecz co rychlej na Bródno. Dawno bowiem nie udało mi się słuchać tytu kupletów i skeczy ciurkiem, które by tak zgodnie ciurkały kiepskim dowcipem. Tak jakby życie codziennie nie podpowiadało tematów, z których istotnie mogliby się pośmiać bywalcy żoliborskich świetlic zakładowych. A tu im się serwuje piosenkę Marysieńki Sobieskiej do króla Jana na legunową nutę „Przekwitwały pęki białych róż”, albo kuplety o „Hongkongu — nudnym mieście” (wszystko bym o nim powiedział, ale nudny?!) czy wreszcie dwuznaczne kalamburzy o niespełnionym romanse Fryca i Wandy.

Program nabiera nieco blasków w tych nielicznych momentach, kiedy scenarzyści decydują się na wypad w prawdziwy Żoliborz. To liryczna piosenka hutnicza (śpiewają ją z wdziękiem Agnieszka Fitkau-Percecko i Bogusław Koprowski), to

sympatyczne przekomarzenia z tekstów współczesnych szlagierów żołnierskich (Koprowskiemu partneruje w nich Elżbieta Dmochowska), to wreszcie brawurowy monolog Aliny Janowskiej o zawilościach doli kobiecej. I jest jeszcze groteskowa balada ułańska — „Ja dziękuję Wam panowie — I my też”. Acz to już nie o Żoliborz, a bodajże i innego autorstwa niż spółka Borowa-Wojtyzko. Ale śmieszna, to fakt. Jeden z niewielu śmiesznych tutaj faktów.

A żal tym większy, że w przygotowanie „Wizji i zamówień” zaangażował się zespół „Komedii” widomie. Góruje nad ansamblem Alina Janowska, zachwycając precyzyjnym opracowaniem swego — nawiązującego do słynnego przeboju „Gdzie ci mężczyźni” — tekstu. Ale i cały ansambl roztańczony, panie w neglitzach, panowie w uśmiechach, Zdzisław Słowiński w jednym i drugim (w tym wypadku zadowolilibym się samym uśmiechem!). Kolorowa i pełna pomysłów jest też scenografia Andrzeja Dudzińskiego, do którego mam żal jedynie za wyświechtany w różnych rewietkach dowcip z przemianą robotrów Marysieńki Sobieskiej w kościotrupi trykot. Zeby było śmieszniej metamorfoza następuje w momencie załotów: taki romansik z trupkiem! Voila! Jedno dobre, że szkielet na początku przedstawienia, a Janowska na końcu. Jest czas zapomnieć. No, ale pokochać to już naprawdę nie sposób. Czyli pozostała tolerancja?